

Gdy lekarze się zjeżdżali...

Witam Was w imię braterstwa i wspólnoty w zawodzie, was, którzy porzuciwszy domowe zacisza, pospieszyliście za brząskiem tej gwiazdy, która dziś po raz pierwszy wschodzi na naszym widnokręgu, przyświecając na nowo otwartej drodze upragnionego postępu. [...] Pierwszym brząskiem owej gwiazdy jest dzisiejsze nasze zgromadzenie, pierwsze w całym obszarze kraju historycznym, a – da Bóg, nie ostatnie wśród objawów mających być wyrazem poczuwania się narodu w sile współzawodniczenia na drogach wiodących ludzkość do celu wskazanego jej przez Opatrzność – powiedział prof. Józef Mejer, otwierając 13 września 1869 r., w Krakowie, I Zjazd Lekarzy i Przyrodników.

Idąc za słowami prof. Mejera – Bóg dał. Choć nie wszystko, co było w zamyśle polskich lekarzy, rozdzielonych granicami zaborów, spragnionych wymiany doświadczeń, toczących nie tylko codzienną walkę o zdrowie i życie pacjentów, ale też o utrzymanie tożsamości narodowej.

Tym, co mogło im pomóc, miały być zjazdy lekarzy. Pomysł organizacji takich spotkań zrodził się jeszcze przed wybuchem powstania styczniowego. W 1861 r. dr Adrian Baraniecki z Karkowa pisał: Powinny być ogniwa, które by połączyły wszystkie prace nasze w jeden łańcuch medycyny zastosowanej do potrzeb miejscowych; powinna być ogólna jedna idea w sposobie opracowania przedmiotów, w dążeniach i badaniach naszych; powinno być jedno ognisko, gdzie by się zlewały wszystkie prace i skąd by wychodziła każda naukowa inicjatywa. Takim ogniskiem może być tylko zjazd lekarski, zbierający się co rok, w pewnej epoce, w jednym z punktów centralnych, z delegowanych wszystkich towarzystw prowincjonalnych i uniwersytetów polskich złożony.

Niestety, powstanie i następne represje uniemożliwiły na kilka lat zmaterializowanie się tej myśli. Powróciło do niej Towarzystwo Lekarskie w Krakowie dopiero w 1868 r. Zadanie zorganizowania I Zjazdu Lekarzy i Przyrodników powierzyło antropologowi i fizjologowi, prof. UJ Józefowi Majerowi. W 1869 r. po raz pierwszy – w jednym miejscu i to na polskiej ziemi (choć po zaborami) – spotkali się wreszcie Polacy lekarze, żyjący duchem polskości. Przyjechali na zjazd nie tylko po to, by rozmawiać o medycynie i naukach przyrodniczych oraz dzielić się doświadczeniem, ale też by poczuć narodową i zawodową wspólnotę.

Zjazd ten, w którym uczestniczyło stu sześćdziesięciu jeden lekarzy, wlał we wszystkich nowe siły i podsycił marzenia o kolejnych spotkaniach.

Niestety, bariera trudnej sytuacji politycznej bywała często nie do pokonania i do 1911 r. odbyło się zaledwie (a może jednak aż?) jedenaście zjazdów.

Organizację dwunastego, który zaplanowano na 1915 r., uniemożliwił wybuch pierwszej wojny światowej. A potem, gdy Polska odzyskała niepodległość, trzeba było budować wolną Rzeczpospolitą. Ostatecznie XII Zjazd Lekarzy i Przyrodników odbył się dopiero w 1925 r.

Pod wieloma względami był to zjazd wyjątkowy. Zorganizowany po raz pierwszy w wolnej Polsce i najliczniejszy ze wszystkich, gdyż zgromadził ponad dwa tysiące dwustu uczestników, po kilku latach okazał się też początkiem końca wspólnych zjazdów lekarzy różnych specjalności. Jednak w 1925 r. nikt jeszcze o tym nie myślał, a atmosfera przesycona była poczuciem wolności narodowej i zawodu lekarskiego oraz wdzięczności do poprzedników.

Pięknie wyraził to w swoim przemówieniu inauguracyjnym prof. Leon Kryński, mówiąc: Szósty lat dziesiątek biegnie od chwili, kiedy mądra a zacna myśl zasłużonego obywatela Polaka, doktora Adryana Baranieckiego, stworzenia stałej instytucji Zjazdów Lekarzy i Przyrodników polskich przybrała szatę rzeczywistości. W roku 1869 gościł stary Kraków w swych murach I Zjazd Lekarzy i Przyrodników polskich – i odtąd zadzierzgnięty węzeł wspólnej pracy i wymiany myśli naukowej pomiędzy przyrodnikami i lekarzami w Polsce snuje nić długą poprzez lata drugiej połowy zeszłego stulecia i początku bieżącego. Nie biegła zawsze nić owa drogą łatwą i prostą. Napotykała niestety trudności, które ją hamowały, a nawet rwały chwilowo. Były to przeszkody twarde, bezwzględne, brutalne, wynikające z tragizmu naszego położenia politycznego.

Niestety, tragizm położenia politycznego wkrótce znów dał o sobie znać. W 1939 r. wybuchła druga wojna światowa, pochłaniając wiele ofiar także spośród lekarzy.

Jednak zanim to nastąpiło, na XIII Zjeździe Lekarzy i Przyrodników, jaki miał miejsce w 1933 r., w Poznaniu, wyraźnie zaszła istotna zmiana. Odzyskana po latach wolność stała się codziennością i jakby przybladła. Idea wspólnych zjazdów lekarzy różnych specjalności kruszała, a poczucie narodowej wspólnoty zastąpiło niezadowolenie z sytuacji społeczno-bytowej. Zewsząd było słychać skargi lekarzy na spadek prestiżu swojego zawodu i postępującą pauperyzację. I te kwestie zdominowały też dwa ostatnie przed wojną zjazdy lekarzy i przyrodników.

A potem...

A potem „nie biegła zawsze nić owa drogą łatwą i prostą”.